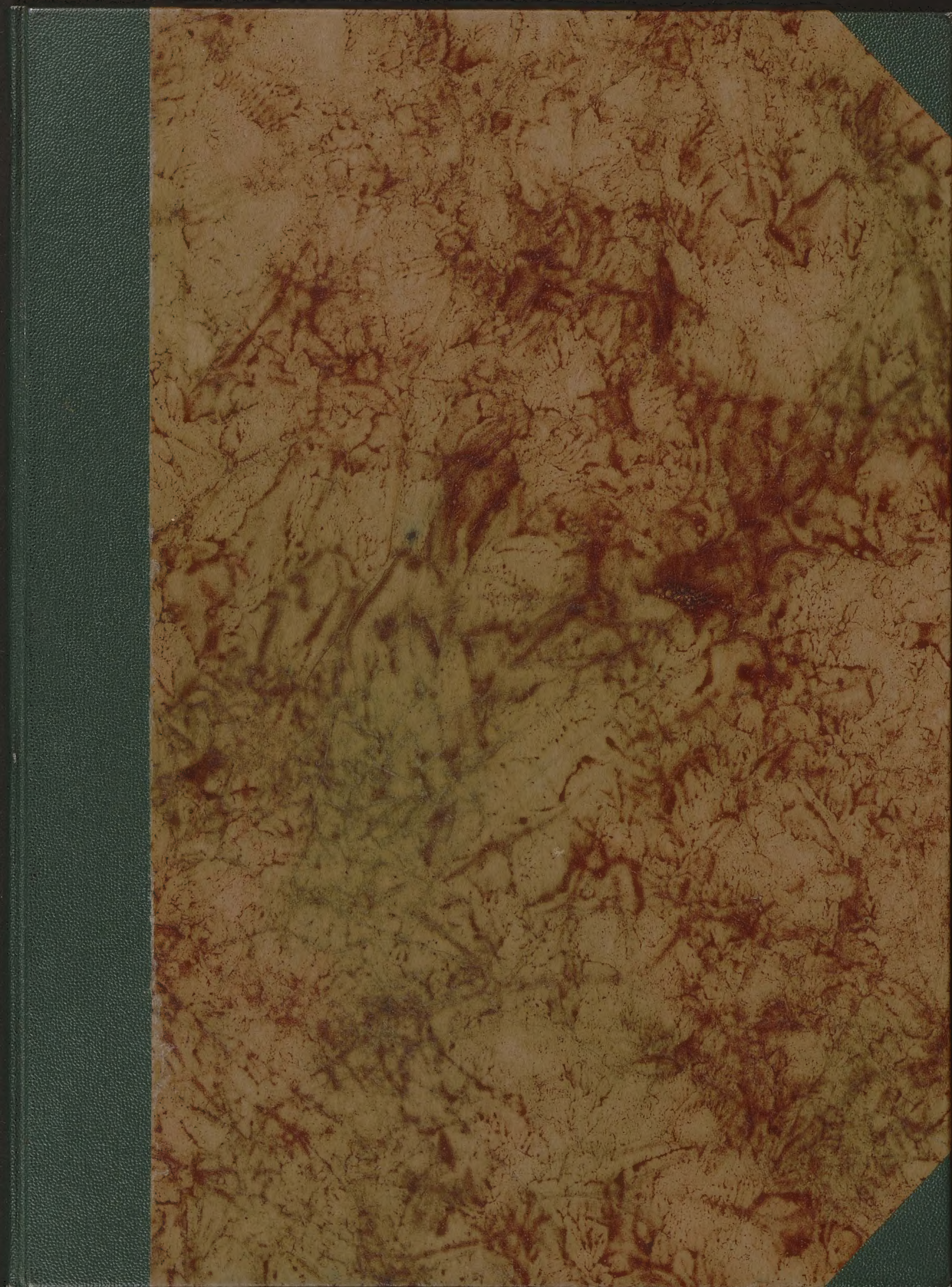


Opr. „Starodruk" 1964 r.

Julia Kuliñska do H. Polowej

9 Aprilis 1847 Kraków 1

Już też wielki nic o sobie nie wiemy moja Kochana Kornelciu — nie mogąc dłużej wytrzymać biorę pióro żeby wam Moi kochani przesłać uściśnienie, i przez ciebie powinszować Sᵗᵒ Wincentego Twemu Stryjowi — wszystkiego co sobie życzy, i co szczęściem nazwać może na ziemi: nie piszę do niego bo wiem ile ma zawsze zatrudnienia a przez by brakło tego żeby wysylabizowywać moją bazgraninę na przyszło — będzie i [illegible] naszych [illegible]

przypomnij Jemu i sobie że was zawsze serdecznie kochamy — pochlebiając sobie że i wasze serca nie obojętniały dla szczerych przyjaciół. — Jak się macie? i Dziadzio? i Państwo Franciszkowie? czy się [illegible] pisze z wami — mówiła mi Pani Przybysławska z którą się poznałam u Bożyka chorowała mi bardzo — biedni oni z tylu troskami — ale któż ich teraz nie doznaje? Tu głodno i smutno Kochany [illegible] się na wszystkie

gdzie tylko o biedzie powszechnej radzą, – ale
ale z tych rad, kiedy rady nie ma –
Nędza co dzień większa się coraz drożej i nie
można zapobiegać, usiłowali miasta wszystko –
Wzięto na ratowanie jej obkontrybuowano
wszystkie kieszenie, talenta, i prace i Bóg
dopomaga że jednak 1150 ludzi żywi
Zupa Rumfordzka – był koncert do
Sztorcy i Helena nakręciła, wieczorem
był teatr przepełniony na ochronkę, a
i składki ks: Przyłkowe przyniosły do 3,
000 Złp. – ale cóż to pomoże – Z. pomyśl
sobie tylko że oprócz zupy brakuje wszystkiego
tym biedakom a nie ma sposobu poddać
im nawet zarobku, bo żadnej trzeba –
a oprócz tych pomniejszych ludzi najgodni
się kiedy oni więcej razem cukier mało
to się podniosło – Święty nasz kochany
Kraków – jakby Europa cała rozwiązała
się nad nim – uczyniły to wszyscy i nie
raz tra nawa

spotykam wczoraj — a jako boleśnie serce
ściśnie idziemy na zamek pomodlić
się Bogu i wracamy nie pocieszeni ale
spokojniejsi że on się ulituje i pocieszy.
Ostatki przy Dzwonnicy[?] zajrzeliśmy, i po
księgarniach pustki, a fundamenta
naszego Chojnickiego[?] otoczą, pozwoli Królowska
ale Hania powiedział — Towarzystwo
tutejsze tworzy i zgodnie jak w jedną
zbiera się Rodzinę —, nas Tarnowie przy-
jęli i przyjęli mi Helenę — zwłaszcza Ko-
chany Kasztelan który z nią do Marji
ciągle — Żałuję się ciocia o mnie zapomni-
ła a serdecznego mam wam Nazywała[?]
Napisz mi Kochana Kornelko dużo
o Was wszystkich, i o dworze, i o pro-
jektach waszych — czy naprawdę będziemy
lato w Maryampolu? bo my nie
mamy wcale aż Bóg wspomoże tę
biedne które nas tak

po świecie rozniosła — Ściskam was wszystkich serdecznie przez korespondencję do kochającej Cię zawsze Izabeli



Wróżę z Listów: pokłócił się z Edwar-dami i wyzwanie ułatwił przy — biedny on sam nie wie co robi — bo się drażni z panią Jerową i jej familią —

Moja Droga Kochana Kornelo! Nie pytam się jak się macie, bo prawie ciągłe dokładne miewamy
o Was wiadomości: ale te nas ani zaspokajają, ani pocieszają; owszem niepokoją nas bardzo
wasze kłopoty, ze względu, żeby to złego wpływu na zdrowie szanownego Kochanego Pana
Wincentego nie miało, który nie powinien tych kłopotliwych interesów tak do ser-
ca brać. Tyle razy tak Wy, jak i my, doznali niespodzianie miłosierdzia Boskiego, i trze-
ba się krzepić nadzieją, że może nie długo gwiazdka pomyślności zabłyśnie, i to wszy-
stko złe, i przykre złagodzi, i w dobre zamieni. I my biedni, Zosia chociaż lepiej
wygląda, dotąd nie jest zupełnie zdrową, ja w ciągłej niespokojności jestem o nią,
nie uważając być ile mi też to dziecko kosztuje, a wziąwszy na chwilę nie straciłam
ufności w Boga. — Cieszymy się całem sercem, że Dzieciaki Wasze zdrowe, i uczą się
dobrze — Moja droga żeby to jeszcze się zobaczyć z Wami, jakąż chwilkę spę-
dzić razem, a choć w trochę spokojniejszej, i weselszej chwili. — Ja dopiero od
kilku dni wróciłam ze wsi gdzie dla zdrowia Zosi bawiłam. — Staś i Tadzio
zdrowi, Staś w trzeciej Klasie, wyrósł, i przychudł biedak, my się dobrze
i dobre dziecko — Tadzio zabawny bardzo — Zosia przestrasza nas bardzo, a do wszystkiego
ma w niej bardzo zdatności, i dowcipu i w Bogu całą nadzieję pokładamy potem
tam, — Bądźcie zdrowi moi drodzy i Kochani oddaję Was opiece Boga, a Ciebie
moja Kornelio z duszy ściskam wraz z Dzieciętami. Staruszko moje dro-
gie pewnie niepamięta Bielińskiej, a my go tak często wspominamy —

Twoja Julia Biel

Dzieci moje rączki Wasze całują
a Dzieciątka ściskają —

Moj drogi Wincenty! Ani wiem w tey tam możesz poradzić - Bo wieści o Tobie wszystkie jakie mam mi są zasma-
kające. O kim się tylko dowiem że wraca z Krakowa, pytam, by choć co kolwiek się o Tobie dowiedzieć - Przyjeżdżał tędy
Szaffirzyński, policiant i pisarz, mówił że źle wyglądasz. Bóy się Boga utrzymuy zdrowie, bo to jest podstawą by-
cia, i życia twoiey Żony i dziatek. troski nie pierwsze, i nie ostatnie, przeszły i przeydą, ale zdrowie raz podupadłe;
z trudnością wraca -. Mama twoia zdrowa -. chce się do Krakowa wybierać - zdaie się że jey poźny wiek na Tobie
się tylko wspiera - Łanchanowie górni, i Sądowie, zdrowi - Bogusław ściśle się tylko trzyma. Wincenty może
obszerniy, lepiey - S. Bazyli u Bogusława na kuracyi, jego oczy w nie naylepszym stanie, podobno trudno bę-
dzie, aby nimi jak dawniey woiował - Żona jego i dzieci na Wakacyach. Krasnopolscy jak zawsze, Aloyza
czasem zapada na zdrowiu - S. Erazm kręgły, czerstwy, staranny, rzadko się widujemy - Wybranowski opuchnięty
z ociężały, dostatni, dawno go nie widziałem -. Seweryna słaba, podobno niebezpiecznie - Ja jak było na początku
i teraz i zawsze i na wieki wieków. Żona mizerna, Zosia niegdyś tak zdrowa, pokazuie symptomata bardzo
delikatney organizacyi, od 8 miesięcy ciągle prawie wiś się brakuie, wychudła, wybladła, musiałem im naszą chatynę
za rogatką floryiską, i wolne powietrze, trochę ją orzeźwiło - Tluś w 2giey klassie, zdrów, i obiecuie się dużo - Tadzio
jeden zuch, bardzo tęgi robi się Krzysztofem, rozsądny spięty bardzo mówi śpiewa, i na półtrzecia roku bardzo roz-
winięty -. Ja w biednych pieniądzach, ta wyżyć nie mogę, dóm rzadko zajęty. dochodu żadnego - Chciałem się na
Wieś wyprowadzić, ale żal mi dzieci, i ich przyszłego wychowania -. o sobie powiedzieć komu niema. Miejsca w kiedy-
ś nie ani się spodziewać - bieda. Jeden S. Adam, co mi pozostał. reszta nikt się ani dowie, i lepiey -. Na domiar
moich kłopotów, ty nie masz ani zdrowia, ani spokoiu - Zmiłuy się, pamiętay na siebie, nie spodziewam się ja wprawdzie
ani dla siebie ani dla Ciebie zbytku fortuny, bo trudno na tym niebożym świecie aby nam kiedy było dobrze. ale
kiedy nie można fortuny mieć w złotey szkatule, toć przynaymniey pociechy z Żony i dziatek spodziewać się nie ma grzechu.
Donieś mi co możesz, a choć słówko pomyślne - Ucieszyłem się z postępu w naukach twoich dzieci, niech ie
Bóg błogosławi i zachowuie - Kornelii Kasztelana serdecznie ściskam - Ciebie i Twoich, opiece Wielkiego Boga
polecam - Walery ——. ~~m~~ a Molkort. trzy ptaku sztuku, pamiętnego znaku

Neuhauser gwałtem o Kiążkę „Wody Mineralne w Galicyi"

1. Lutego 1851. Lwów

Moy drogi Wincenty!

I List Twóy, a bardzo mi miły, choć spóźniony w oddaniu, i list Pana Adama z Wiednia jednocześnie odebrałem — wspominam o obydwóch razem, bo P. Adam napisał, że „jeszcze więcey pokochałem Pola dla tego że on Bielskiego „kochał, już to ja wiem że ty mnie, niemożesz niekochać, bo kochając wszystkich, musisz i mnie kochać, za to że Cię nie tak jak wielu kochałem — Wiem ja że w naszych położeniach, kochanie nasze, jak dusz w czyśćcowych upaleniach trudno aby się w odezwach czystych objawiało; bo bole osobiste tak są ciężkie, a tak dotkliwe, że tylko w rzadkich przystankach, chwilą zwolnioną, milszym wspomnieniom poświęcić można — Wiem ja że tobie nie naylepiey, ale mnie bardzo już źle na tym świecie!.. Naygorzey stąd, że Bóg mnie dotknął zwątpieniem w jakąkolwiek przyszłą pomyślność — Dotąd mimo cierpienia, lżej mi było — bądź wiek, bądź upadek sił na latach, wprowadza mi do duszy upadek ducha, i przekonanie że na tak ciężkie kłopoty sił mi zabraknie. Czuję to bardzo, i bardzo nieszczęśliwie. Nogi mnie opuszczają, a gdy przyjdę o drugiey z Biura, wszelki ruch po południu jest mi prawie niepodobnym. Boli mnie bardzo wspomnienie, że to jeszcze nie tak dawno, kiedy ja po dwa razy na dzień bywałem w Krzywczycach. Wzrok mnie opuszczać zaczyna; a to jest co mnie naywięcey niepokoi. Wiem ja, a może ja jeden, ile ja napracowałem oczami. Moie zatrudnienia teraźniejsze, ciężkie po 5 godzin dziennie a jeszcze robota z Cyframi, mogą mnie oślepić, i dzieci biedne bez ratunku zostawić — robota sama bezkorzystna — Nadziei poprawy losu, nie ma, fundusze nikną, siły ustają, nie dziw więc że upadek na duchu, i zwątpienie w lepszą przyszłość, tłoczą mnie swem naciskiem:

Porzucić Służby niemogę, bo to jest moy główny zarobek
pozostać w niem dłużey, bo mogę wzrok utracić...
Sprzedać Domu, niemogę, bo kupca dziś niema, i nie
będzie prędko. pozostać, przydałoby się tylko, aby z jesie
na miejscu ostatnią cząstkę, pożyczyć, i rokiem pierwej
rokiem poźniey wynieść się ze Lwowa – Mam jeszcze
1,000 ft u Józefa, a 1,000 fr u Adama Księżkowskich, muszę
się zatem na przyszłą wiosnę te kapitały odebrać, i
uciec na Wieś, pokąd oczy i... Dóm starczy, jak ty ten
projekt uważasz? donieś, bo mi się w głowie mąci
co dalej robić – Drożyzna życia we Lwowie do ostateczno
ści przychodzi – Dość Ci dać miarę, że na nasze życie.
tak skromne, z takiem wyrzeczeniem się ciągnione, tysiące
ft. rocznie wydawać musimy... Do tego kłopotu, dodaj/
złe moie usposobienia, i niewiarę w ludzi – Niejest to
duma, ale ten nałóg zadzierżony sobie przez całe życie,
które mię robią nieufnym, aby się komu prócz Ciebie
z otwartością powierzyć – Porównywam siebie z naybliż
szymi co do okoliczności Lewickimi – mają 700 f. pensyi
mają 3 czy 4 pokojowych, skromnie, oszczędnie, a przy
tem – Zeszłego lata sprzedali Dóm, bo procentów opłacać
niemogli – Dóm niby ja kupiłem – dla Zamoyskiego –
Zamoyski – dla Róży – a <u>to jest Sekret</u> – bo Pan
Adam w tak ścisłych obrotach, że, dobre, mógł ro
bić głośno – a co powinien, musi robić po cichu i
w sekrecie, aby dzieci na lodzie niezostawić...
Interessa iego niesą <u>ostatecznie złe</u>, ale na bieżącą chwilę
<u>ostatecznie ciężkie</u>. wiesz że go kuratorem, a naprzód Ci
których on los ustanowił, Wertenstein & Co... wyjeżdżając
do Wiednia, zostawił mi ogólny nadzór – Lubienieckiego
Rządca, opuścił go, zostawiwszy w kassie – .... 6 kr. mi
z nowomianowanym Rządcą musiałem się wziąść do ustano

wienia stanu, activi et passivi – to odkryje Ci tajemnice kryte
mi, z powodu jego upadku – Pokazało się z Wykazu, że na
prowadzenie Administracyi od 1. Stycznia do 1 Lipca b. r.
to jest na bieżące potrzeby, potrzeba Wydatku – 37.000 fl.
m. k. – uiszczane! nie licząc w to procentów od długów.
które ze ½ roku najmniej 25.000 fl. wynoszą – tym
sposobem prowadzona Administracya długu pociągać
niemoże; – P. Adam musi upaść, jeśli nie puści w Dzier-
żawę wszystkiego, bo inaczej zniszczy się przez samą Ad-
ministracyą – Napisałem mu o 35.000 fl; nadmieniłem o
potrzebie puszczenia w Dzierżawę, ale go do tego przyprowadzić,
ty tylko możesz jeden, potrafiłbyś – Zgruntuj to dobrze,
aby porozumiawszy się z Wiednia, ogniście to przedstawić, bo
zginie może ostatnia Polonia w Galicyi, a szkoda
bez powrotu – Ja przez osobiste kłopoty, nie mam odwagi
wpłynąć nawet na niego, bo mi ufność w własne siły
i przekonania opuściła – Rozważ dobrze, możeby się udało
uratować Człowieka, dla Kraju, ty mnie rozumiesz –
że jeszcze na pojedynczych ludziach, a ludziach już w małej
liczbie, Kraj ten, ta niegdyś od morza do morza Polonia
ratowany być może. Co o samym Adamie piszę, i to
o co Ciebie proszę dla niego, niech ścisłe między nami zostanie.
P. Adam jako ostatnia Polonia, gotów dla tego nie zro-
bić, że to od trzeciego pochodzi – Rzecz urządzona z rozmo-
wy poufnej między Wami dwoma, mogłaby prędzej przyjść
do skutku – A o mnie najgorzej boli, że stan interessów
jak dzisiaj, może zabić P. Adama na zdrowiu i tak już
wątłem, i życiu, tak przeczuwam – A na tenczas, Kay się
ja podzieję, Gdy P. Adam będzie wysoko, a ty daleko
bez ratunku zaginę, bo już do nikogo nie będę miał słówka
przemówić, na tym szerokim świecie

pierwsze jeden. a to na nieszczęście o Sobie - Jak Ci mówiłem, ja
muszę ze Lwowa, pokąd pierw czas, umknąć - Potrzebuję dzier-
żawy: nie folwarku, nie wioski, ale 150 morgów pola, żeby wy-
żyć, i szkołę na Stasia opłacić - Ja bym zapłacił, chętnie,
i pewno rzetelnie, bo będę miał z czego - bo będę miał 2,000 fł
ale znowu ten sam kłopot osobisty, ta obawa Łaski -
Od Panów jej niechcę, od Szlachcica żądać niemogę - potrzebuję Su-
miennego jakiego dzierżawo-dawcy - a tu nikogo nieznam, a
wszystkiego się boję - Zamoyskiemu, mówić o tem, trudno mi;
boję się aby niemyślał, że umyślnie co na moję korzyść na-
ciągam, a oprócz niego i Ciebie, nie mam komu, ani z kim
o tem pogadać - Jeżelibyś, uważał możliwem probuj mu
to zaproponować - oprócz zapłaty, mam nadzieję, żebym mu
co i pożytecznego usłużył, a dobrze by być blisko kogo, co mu
się ufa, i jakoś w zdaniu nierózni się - Z całego dotąd listu
wyrozumiesz, że jeśli Ci się otwarcie powierzam, potrzeba aby o tem
nikt niewiedział prócz nas: Korneli - niewydziwi się, a co
może zrobić - Dalej już o tem pisać niemogę, bo mi ciężko -

Czytałem w dodatku literackim Czasu, iż
Mochort poemat Chrześciański, jest pod prassą, dobiłeś
mię tym tytułem, nie stosowniejszego dla mojej duszy
jak to nazwanie. Kiedyż też ja Go czytać będę w całości -.
Boję się abyś sam niewydawał Mochorta swoim kosztem
bo na 1 Edycji stracić możesz - Druga Edycya jak
Ogień się wszczerpy, jestem pewny - boję się abyś tanio nie sprze-
dał Mohorta, ja wiem najlepiej co On warta - jak mnie
zrobiłeś donieś - Patrz mój drogi Wincenty, jak w tym
listku, który tylko do Ciebie i o sobie pisać chciałem mało
zostało miejsca na główny przedmiot - Wszystkiego z tych
kilku linij aby Ci powiedzieć, że - Zosia trudno przychodzi do
zdrowia, i często zapada - Antosia strasznie zmizerniała
Staś rośnie, jeden Tadeuś dotąd najtęższy. Moja stara zu-
sługa się żyje, a zatem ciągnę dalej - bądź zdrowie Wy a długo
z dziatkami Waszemi, i niech dzieci naszych Rodzicielskiej wy-
niosą i tejże przyjaźni - Ciebie Kornelę Wincia Julkę Zosię
Stasia, ściskam Całuję, z sercem Was Wielkiego Boga polecam
Mamie Twojej nożek całowanie
dotychczas —.

Tad

Ah! słuszne prośby niech
je tylko pan. przyjęła
do podpisów - wszystkie
damy bez wyjątku gotowe
podpisać - gotowe iść
do Studzinne Gotowe
jeśli tam obecnemu wyrok
będą exekwować gotowe
nawet stać pod krzyżem
naszych męczenników -
Coroni byłoś. Jesteśmy
ale cóż mówić - Boże
dobre
życzeń wszystko zdaje
się być tak od nas
daleko - Studzinne prośby

mnie trochę skromnie
wolę tę wdolewana-
czy Pan mi donosi że
to prawdą — Czy jest P.
Adam w Lwowie mam
Wszyst Mamine na 260 flor
a więc może by mnie
P. Adam przysłał 160 flo-
bo ich komu że teraz
dawać — O Boże wyzwól
nas z tej toni — 2
Komunię dla duszy
dla wszystkich —

L. Grocholska

à Monsieur
Vincent Pol

Dubiecko 28/2 847

Na list Twój szanowny z [illegible]
nu, dopiero co odebrany, w małych [illegible]
odpisuję. — Cieszę się że pierwszy
[illegible]
[illegible]
odesłać raczył; tak najpręzej mię
[illegible]. Za wolnej chwili nie [illegible]
dla [illegible] pisma, gdyż jestem codziennie
zatrudniony operatami regulacyjnemi
[illegible], którą to [illegible] i [illegible]
na robotę, właścicielom za karę na kark
włożono.

Co do wsi wołoskich Sanockiej ziemi:
Za miasto co by miało być [illegible] miał ta
dziś nadzieję, mało się [illegible]
przyznać że nie są mi te wszystkie
wiadome; a tem mniej wiedzieć mogę
[illegible] się prawem Sądziły i kto je o-
sądzał. Wołoskiemu [illegible] za
[illegible] jak za Szarłatana [illegible]
34 wsi wołoskich znalazłem w dziale
po [illegible], z pomiędzy nich jedne Lib-
[illegible] wzrosły w miasteczko, a ponieważ
każdy Król nadając przywilej przeistocze-
nia wsi na miasto: pozwalał prawo pols-
kie lub Ruskie zamieniać na Niemiec-
kie (jak to z metryk kor. się okazuje); nie
wątpię zatem że i [illegible] sądziły
się Magdeburgią. [illegible]
także dziś wypada że była wieś wołos-
ka, który to jak sam przydomek oznacza;
a wzrosły w miasteczko zapewne się
magdeburgią sądziła; I królik wołoski
pod Jaśliskami [illegible] może przez
którego z Biskupów Przem. lub przez
Króla Kazimierza, do wsi wołoskich
liczyć się może. — Ale czy między

wsiami

położonemi na Zachód od Tworylnej
i Smereka, a na wschód od Królika
były wsie wołoskie to mi niewiadomo;
sądzę jednak że północne stoki Biesz-
czadu zwykle osadzano przybyszami.
gdyż Krajowcom zbyt mało nadziei
plonu przedstawiały. Dlatego zwyczaj-
w województwach Ruskim i Krakowskim osa-
dzano Waregów i Wołochów aż po same
szczyty gór. Dlatego w Czechy doliny
zamieszkane przez Krajowców, a góry
przez Niemców i t.d.
Żeby się o reszcie wsi wołoskich dowie-
dzieć, trzebaby napaść na jaki dawny
Akt, działu, sprzedaży lub coś podobnego,
albo plądrować po Cerkwiach które do-
chowały Erekcyje; ale któż ma dosyć wol-
nego czasu aby się mógł na to zdobyć;
a gdyby się i wybrał w drogę, to by żandar-
my nie pozwolili, a wójt z gromadą sprzy-
mierzeńców, połaskoczyli by Oztuka do naj-
bliższej Expozytury.
Musiszże się zatem z mej strony ograni-
czyć na ograniczonej wiadomości o
34ch wsiach wołoskich które może kto-
ry Kmita osadzał, jeżeli nie już wprzód
przez Ruskich Xiążąt założone były
mianowicie.
Skorodne wieś wołos. z Cerkwią parafialną.
Rossochate.
Litowiska wieś, dziś miasteczko z cerkwią
parafialną.
Kryweka z cerkwią filialną.
Polana z cerkwią paraf.
Lubochów.
Rossolin z cerkwią filialną.
Serednie małe.
Tworylne z Cerkwią filialną.
Krywe. z Cerkwią paraf.

Wulkie z cerkwią filialną.
Balwanownica z cerkwią filialną.
Bałwańskie.
Jaworzec z cerkwią paraf.
Smerek z cerkwią paraf.
Wetlina z cerkwią paraf.
Ruskie z cerkwią filialną.
Chmiel z cerkwią paraf.
Dwernik z cerkwią paraf.
Tynolnik z cerkwią paraf.
Procisne z cerkwią filialną.
Żurawin z cerkwią filialną.
Stuposian z cerkwią filialną.
Ustrzyki (górne) z cerkwią paraf.
Dydowe z cerkwią paraf.
Łokiet (Łokieć) z cerkwią filialną.
Dźwiniacz (górny) z cerkwią paraf.
Ternowa z cerkwią paraf.
Boberka z cerkwią paraf.
Szandrowiec z cerkwią paraf.
Bukowiec z cerkwią filialną.
Beniowa (Bieniowa) z cerkwią paraf.
Sokoliki z wolą z cerkwią filialną.
Szańskie (Sianki) z cerkwią filialną.
Tyrawa wołoska z kościołem o. ł.
z cerkwią paraf. gniazdo Tyrawskich hr. ozoreja
Królik wołoski z cerkwią paraf.
Przepraszam że moje wiadomości nie rozciągają się dalej. Bardzo mi żal że nie mogę czem więcej służyć!...
Pozdrawiam Cię od serca polecając się twej przyjaźni! —

Aleksander Krau...

Wielmożnemu Jm Panu
Wincentemu Polowi
u Hr. Jo. Kłodzińskiego
Dyrektora Zakładu naukowego
Ossolińskich.

w Lwowie.

6

Łaskawy Panie Wincenty Dobrodzieju!

O ile mnie pogrążył list Pański z dnia 22go 8bra, o tyle odżyłem po przeczytaniu listu z 26go 8bra r. b. – A w tydzień potym otrzymałem istotnie, obiecane 200 f. wal. pocztą z Przemyśla, z trzecim listem Pańskim, w kopercie Pana Edmunda – a za to – i Wam i Jemu, zapłać Panie Boże! – W Październiku zabierałem się około zgromadzenia potrzebnych do pierwszego Rygorozum Skryptów, a w niepewnem będąc położeniu, przyjąłem żywiąc się i mieszkając na kredytkę(?), odwiedzałem dla zabicia złych myśli czasami Muzeum cesarskie, szły tedy dni po dniach, a czekałem ciągle lub wybawienia przez Waszą rękę, Panie Wincenty, lub przy końcu nareszcie jakiej bądź odpowiedzi Waszej; aż oto, odbieram list Pański, nierobiący żadnej nadziei — Sam tedy, opuszczony, w cudzym kraju, wśród ludzi u których pieniądz jedynie Bogiem, zadłużony około 40 f. wal., widziałem zrujnowane do szczętu wszystkie moje projekta – przeżyłem kilka dni najokropniejszych, a siedząc(?) i legając(?) powtarzałem sobie zwrotkę – Jak Dant za życia, przeszedłem przez piekło" – Udałem się tu i owdzie, między innemi do Kochanego naszego Pana Leopolda, starając się o lekcye w Wiedniu, lub na Prowincyi, wszędzie kochano, chwalono i obiecywano, ale w tym wszystkiem nic rzeczywistego – Świat ten tak wielki i mądry, tak bogaty i grzeczny, ale tak zimny jak biegun północny! – Słaby a sprawiedliwy przeznaczon na sługę, a ten panem, kto zbrojną włada ręką – Już byłem decydowany przyjąć nareszcie miejsce Instruktora do Morawii, skręcone(?) mi przez Łaskawego Leopolda, gdy list Pański powtórny nową lepszą mi zmianę zaświtał(?) –– a za nim zleciała wywrożona Manna! — Bóg Wam zapłać, Kochany Panie Wincenty! ratujesz mnie Pan w najkrytyczniejszej porze mojego Życia! – Bez Doktoratu prawa, nie zyszczę(?) sobie bytu na Świecie, a te lata są ostatnią porą, gdzie można zgwałcić tego olbrzyma – są nawet chwile gdzie szczerze żałuję, żem go nie zdławił przed kilkoma laty. – Paki Skryptów leżą dziś przedemną, a ledwie ćwiartka, lub arkuszyk ubędzie na dzień, a tu trza umieć wszystko dobrze, a co najgłówniejsza, zdać z tego Examin. – O! zaiste, nie trudniej było zdobywać złote Runo!

Mimo najszczerszych i niezachwianych moich chęci, zjawiły mi się mnie jeszcze trudności, o których niemyślałem, żyjąc na Wsi. — Ciągła niestrawność, kłócie w plecach ze siedzenia, brak apetytu, ciężkość głowy, chwilowa i przyćmienie, a czasem myśli hypokondryczne, utrudniają mi życie i studya — Chcąc niechcąc, muszę radzić się lekarza, przebierać w strawnych lub w niestrawnych potrawach, i często przechadzać się. — Zda mi się czasem, że ginę pod ciężarem życia, a zwolna, nauczyłem się modlić. — Ciężką, i bardzo ciężką wybrałem się drogę — ale chcę, lub zginąć na niej, lub dojść do celu; bo wiem to dobrze do siebie, że gdybym się dał odstraszyć trudnościami, nieznalazłbym już potym zadowolnienia w Życiu — i tak powtarzam sobie dzisiaj „Zginę lub wygram„ —

A „Wam„ Bóg zapłać Panie Wincenty, że mi przyjacielską podaliście rękę; da Bóg kiedy odsłużyć Wam samym, lub temu komu każecie —

Botanikę, na ten czas zasuspendowałem, inaczej albowiem ani nadziei zyzgwałcić to prawo, może by wydołała moja pamięć, ale tak wielkiej Dystrakcyi niezniesę, a przytem leży to w moim usposobieniu, że muszę ukochać koniecznie to co robię, a choćbym podołał tedy wszystkiem głową, lecz niepodołam obiema Sercem — a boję się przy tem rozwlekać nad miarę moich Rygorozów. —

Tyle Wam tedy piszę o Sobie, jak dziś żyję — a o tym co zamyślam nic niewiem, chyba tylko że chcę zostać Doktorem Prawa, a chęci, projekta i Nadzieje innego rodzaju, odganiam jak roje Szerszeni — Tak się stabym być czuję, że bez Koncentracyi podobnej, ku jednemu celu ani zamyślać mi uporać tę pracę —

Proszę Was tedy. Łaskawy Przyjacielu Dobrodz., piszcie do mnie choćby po parę liter, Pan znasz koleje Życia praktyczniej odemnie, a słowa Pańskie, wiem że niewątpicie, że umiem cenić, —

Przebacz że mi Pan nareszcie, że niniejszy mój list, przeznaczony jedynie na podziękowanie Wam, za łaskawe zajęcie się moim położeniem, nie inaczej zakończam, jak prośbą podobnej treści. — Otrzymane 200 f. z których przymuszony byłem oddać zakredytowane mi 40 f. = a więc z których realnie 160 f w ręku moim pozostały, wystarczą mi na 9^{845}, 10^{845}, Styczeń Luty Marzec^{846} — w Maju zamyślam zdać pierwsze Rygorozum — Jeżeli tedy Wasza łaska, Panie Wincenty Dobrodz., a przytem łaska kogo innego łaska: wego, chciejcie mi być pomocnym — Taxa pierwszego Examinu wynosi 40 f. WW — a co i jak dalej — jak żyć i uczyć, w Boskiem i Waszem to ręku — Oszczędzam

ile tylko mogę ~~...~~ ale to niepodobna jest żyć taniej mieśięcznie jak 40f WW, niechcąc utracić zdrowia w tym Wiedniu —

Kocham ja w Wiedniu, moje Rygoroza i Herbarium Cesarskie, ale Wiednia jako miasta nie= cierpię, i błogosławić będę ten dzień, gdzie ukończywszy moje roboty będę mógł pożegnać się z niem. —

Odpisz mi Pan, jak można będzie najspieszniej i zachowajcie w Sercu

szczerego przyjaciela Kaulego. —

WWPani Dobrodziejki ręce całuję i dziatwę pozdrawiam, oraz dziękuję za łaskawą pamięć, lecz czyli się Pani Dobrodziejki życzenie podroczenia się ze mną, ziści?, bo wątpię; ~~bo~~ bo dziś odbywam naukę praktyczną, milczenia! — a trafny sposób widzenia rzeczy z stanowiska co= dziennego życia, polskim Paniom właściwy, cenię czasem więcej niż uczone debaty. —

P.S. Razem z tym listem wyprawiam list do Pana Edmunda.

Widen 20= Listop. 845. Landstrasse. Ungargasse
369. —

Nahojeski, jest w Krymie — musiał tam powizytować, Finansowe i obyczajowe porządki, bo Polonia Lambejska kazała na część jego pomalować Karykatury, z których niektóre Exemplarze do= stały się z Krymu do Nas —

Pan Felicyan, kopijował Magdalenę Guido Reniego, wcale pięknie — odesłał także Litografię Księżnej Heleny, a dziś żyje oczekując Rezerwy. —

Pan Leopold, zasyła WWPaństwu swoje ukłony, i zapytuje się, czyli list jego, pisany na ręce Celar= skiego, doszedł już do Waszych rąk? —

Kochany Panie Wincenty Dobrodzieju!

W pierwszych dniach grudnia z: R: przesłałem Wam list na ręce P: Jana Nahujowskiego, który zapewne już odebraliście, i do niego się odwołuję —

Miło mi przesłać Wam dzisiaj kilka Exemplarzy osobnych odcisków mojej rozprawy, w której nieco Mchów nowych, w ciągu naszych podróży znalezionych opisałem, a której na koszt Ces: Montanistycznego Muzeum odbito 600 Exemplarzy — poprzedzam nią moją robotę gdzie 100 rodzajów opiszę, a którą w krótce wygotuję do druku, jak tylko wyrobię przedmowę, a Malarz wykończy potrzebne rysunki — Będzie ona kilkanaście, albo może 20 razy większą od teraźniejszej, a koszta wydania podjęło tożsamo Muzeum —

Kończę też także trzecią rozprawkę „o niektórych Mchach Alpejskich Lapponskich i Szkockich zapoznanych do dziś —

Drobne, wydadzą się może komu te moje roboty, i przyznam chętnie że na nich nie stoi zbawienie świata, ale tyczą się do przedmiotu jednego

i tyczy się naszego Kraju)
z najtrudniejszych w Botanice – a 10 miesięcy codziennej pracy, porównywa-
nie ze 30 dzieł olbrzymów, nieustanne ślęczenie nad Mikroskopem, Anali-
za z ## Tysiąca Exemplarzy Mchów z różnych Krajów Europy, ciągłe
notowanie, katuszująca dążność widzenia dziś lepiej niż wczoraj, a
przemazywanie lub wyrzucanie tego, coś onegdaj napisał z zapałem
i zaufaniem, gdzie odkrycie iednego błędu, każe nieraz powtarzać inne
po dziesiąty raz przerobione rzeczy, zawierzajcie Kochany Panie Win-
centy, nieposledni to Examin cierpliwości! (bo niepowiem „talentu"
broń Boże.)–

Przesyłane te kilka Exemplarzy, chciejcie łaskawy Przyjacielu porozsyłać
tym znakomitym osobom, do których podpisałem z osobna – nie mogę
pominąć, abym niezłożył Tym ludziom, drobną moją daniną, dowód
poważania jakie ma dla nich Kraj cały, a jakie podzielać i ja ośmie-
lam się, lub dać moim innym przyjaciołom dowód mojej przy-
chylności –

daję tą razą, na co mnie stać –– ucieszy mnie gdy zechcą ocenić
moje chęci –

Do naszego Altha i Herbicha, może zechcecie Konkomitować Waszym
listem – a Alexandrowi Zagłowskiemu memu drogiemu dobremu

znajomemu nadarzy mój Adress, przypomnieć się Waszemu Sercu — skończył on doktorat i wstąpił we Lwowie na praktykę do fiskusa.

Niecierpliwię się wśród roboty, bo życie tak krótkie, a nic jeszcze dla niego nieuczyniłem, a obowiązków mam tyle, a chęci bez granic, a siły tak słabe, a okoliczności tak fatalne! — Szczęśliwa w zarozumieniu swoim Cnota, której nikt nie widzi potrzeby kusić do upadku — szczęśliwy w zarozumieniu swojej potęgi chłopiec, gdy jeszcze ze Światem się niezmierzył, bo gdy się zmierzą, wnet się dowiedzą dla czego nieprzezorną braci swoich! —

Listy Wasze, do mnie i do kochanego Felicyana pisane na ręce JW Hrabi. Tchuna, odebraliśmy — Felicyan z finansowych powodów jeszcze się nie prezentował, ja iuż poznałem się, i parę razy czytaliśmy z sobą Pamiętniki Soplicy — JW Hrabia, poważa Was szczerze, i wspomina z czcią — Gdyby też Pan można dostać dla Niego „Pieśni Janusza, Pieśń o naszej Ziemi, Pieśni góralskie„ wiem dobrze żeby mu tem niemałą można zrobić przyjemność —

Jest tam we Lwowie jakiś Knerr profesorem na Uniwersytecie, niema, to się interesuje Petrefaktami podolskiemi, i podobno coś geognostycznego ma pisać, tak przynajmniej mi mówiono o niej to w Monastyrskiem Muzeum, warto by było by go poznali Pani Wincenty! —

Między przesłanemi Exemplarzami, znajduje się ~~dwa~~ jeden przeznaczony dla JWW Edmunda Krasickiego, a drugi dla Wojciecha Starzyńskiego, tenże ostatni, jeżeli się to ze zdaniem Pańskiem zgadza chciejcie podobnież do Listka postać, a ztamtąd przy okazyi dostanie się do Dąbrówki — Chciałbym aby Starzyński wierzył, że niezapomniałem na przyjaźń, która Ojca mego do niego łączyła i niemiał mnie za niewdzięcznego pupilla — Ale to Pan lepiej zdecydujesz ode mnie —

O jak że nieboleję nad tem, mój kochany Panie Wincenty, że i ten list, który tak czystem mieć chciałem, jak Tatrzańskie Wody, naglony potrzebami także zplamić muszę i zbeszcześcić! —

Od zeszłego Marca, najpierw żyłatem dochodem z nadarzonych lekcyi, we Wrześniu poratowały mnie te 100 f. któreście byli łaskawi przysłać — a teraz nowy ekweres —

Cóż za różnica między dążnościami memi a środkami któremi mogę dysponować! Czyż nie zwątpi nareszcie człowiek we wszystko Iusz … te, i nie będzie Żydowi zazdrościł praktycznego jego rozumu! —

Kochani Mientowie!

Przyszła tedy chwila w której odsyłam Wam moj
drodzy mego biednego sieroty, ile w tej chwili czuję
przejmującej, Straciłam męża opiekuna straciłam wszyst
ko dziś jestem w chwili rozłączenia się z trojgiem
dziećmi, bo donoszę Wam że Mientowie biorą Ma
rynię, Jadwisia zostaje przy babci Leonowej począ
w nauce Felici ofiarują 12 dukatów za jej naukę
Felicja będzie u Babki świata stanie i cnót, i ucze
się z Paulinką, Mientowie zaś Marynię i Tadzia, bę
dą jej dawali 10 złm: na miesiąc, na ten sposób
dzieci moje, będą mogli brać edukację, bez pomimo
kosztu jak widzę w układaniu ich, rozdział
z niemi jest mi okropnie bolesny, nie potrzebuję
powtarzać i prosić Was o opiekę i troskliwość
macierzyńską, dla mego biednego Tadzia, jesteście
sami Rodzicami, zatem przekonana jestem o wa
szym sercu i opiece, pamiętając na to więcej o tyle
szczęśliwsi (że dzieci Waszych niepotrzebujecie oddawać, i sami
możecie nad niemi czuwać; na Jego zaś zaletę to
tylko mogę powiedzieć że serce ma dobre, ale
przez nieszczęśliwe położenie moje zaniedbany
ma nie jedne nawyknienia, za które Was przepra
szam i miejcie nad niem wyrozumiałość.

Ja wracam z Łoziami powtórnie i z mojem najmłodszym Franiem, lecz jedno dzieci mi tylko zostaje, wracam do Białogródki, do Śledztwa i tam myślę i zdaje mi się że mi nadać nie odmówią tych 100 f(l) m: Rubli srebrem stancyi i opału, coż mam zrobić w tej chwili nie zostaje mi nic innego. Teraz Was moje drogie dzieci Wiciu, Julciu, Losiu, proszę nie odmawiać waszego przywiązania. Bratu nie dając mu uczuć jego sieractwa kochajcie Go i miejcie wyrozumiałość na jego błędy: Tadzio jest szczepiony ale innych słabości dziecinnych nie odbył. Szczególnie Was moi drodzy dziękuję za opiekę nad dzieckiem mojem, a Bóg dałby Wam na dzieciach waszych wynagrodzi to co dla sieroty zrobicie, a dusza biednego Józefa z krainy tamtej błogosławić was za to będzie: całuję Was tysiąc razy wraz z waszemi dziećmi. Matce ściskam i błogosławię od serca Siostra. Natti Joll:

Ja Was całuję serdecznie: biedna Netty prosiła mnie bym Tej do Was napisała i dołączała się i z tem przyłączę sposobności ściskam i całuję Was serdecznie, zdrowie moje ciągle nie dobrze lecz przyjazd Łoziów: ty

biedny Wity znajnowat mnie zupełnie pa
trzyć na te sieroty i na nazdział Jej zmiami
żegnam Was moj kochani wraz z waszemi
Dzieciakami przywiązana Siostra

Wzany

Jawas moj drodzy Catunie Obojga — najserdeczniej i zwaszę dziatwę najmilszą — myślami zwami jestem y czasami będę — Ale kiedyż was zobaczę — nie masz zasługi bez Catusi, która Bóg za grzechy moje niech zmiłowi przyjmie — bo ona wam kiedy was widzieć — y czy widzieć będę — Bogu jednak jak wszystko Jak i to — czego życzę tyle polecam; z teraźniejszego położenia y układu okoliczności — jak dla Jadwini — tyle y dla biednej — y ... ciwej Pelisi — czynie to nawet szczęśliwą — kiedy jeszcze tyle mam żywej Komu dopomodz — tak mało dobrego w życiu — a tyle tyle złego — zdarzyło się — przynajmniej ciesząc w Sercu zdawało mi się — Żegnam was tysiącznie Catusie — tyle jak nigdy Bogu wam polecam i moje serdeczne — Bog uwał polecam i moje sił ucieszenia nadzieje owe powodzenie — y przeszłości za wszystko — do których radzi ... za teraźniejsze z was Kochacie y Catusi, nas Sercem Matki — y Szabki —

A Monsieur et
Madame Poll



Lieber Herr Würzing! Bei Ihrer Abreise von Krosno gaben
Sie mir den Auftrag von allem was bei uns vorfallen würde
Ihnen mitzutheilen, aus dem Grunde werden Sie vergeben
daß ich Sie bei Ihrem Andrange von Geschäften auch noch belä=
stige, aber ~~an~~ wen sollen wir uns denn wenden, die ganze
Familie ist zwar sehr freigebig in der Ertheilung von Rath=
schlägen, aber auf eine Art und Weise die meinem Mann
nur Kränkung verursacht. Die Bade Zeit von Iwonicz ist
auch mit größter Zufriedenheit von Seiten des Grafen
Załuski, er hat meinem Mann die wiederholtesten An=
träge für die Zukunft gemacht, jedoch um bis zu den ~~künf~~
künftigen Sommer zu warten, muß der Unterhalt von
Seiten des Herrn Titus Gräfin Los und Herrn Franz, wie
sie es selbst bestimmten, gesichert sein, desto mehr daß wir
auch die Art unser Bleiben in Krosno wäre; da sicheren
Nachrichten nach die jetzt hier anwesenden Ärzte selbst ver=
lassen sollen, dieses kann aber noch lange dauern, und
hier muß jeder Tag gelebt werden, wir waren gehofft
auf die Ankunft des Herrn Titus jedoch selber obgleich er
meinem Mann mehrere mahl versprochen hatte, machte mit
keiner Sylbe davon Erwähnung, mein Mann wird und
kann auch davon nicht anfangen, da er sich nicht ziert
als Arzt sich selber antragen, aus diesem Grunde ist für

und kein Bleiben in Krosno. Sie werden mir darauf entgegnen, wer verbürgt dir, daß es wo anders besser gehen wird, mein Gott geht es doch allen die nicht so viele Kenntnisse und Verbindlichen besitzen, als mein Mann durch Sie und sich haben könnte besser, warum sollte es uns allein versagt sein. Krosno ist überhaupt kein guter Platz für Aerzte, Beweise genug daß seit Menschengedenken kein Arzt über 3 Jahre ausgehalten hätte, nur die äußerste Noth zwang uns nachdem wir im Land keinen ~~gewung~~ Krosno zu wählen um uns vor dem Elend das uns in Lemberg erwartete zu retten. Die heurige Tronicer Einnahme die in 334 fl. 50 xr C.M. bestand spricht allerdings für den Aufenthalt in Krosno, jedoch was wird das nützen wenn man das ganze Jahr ohne Einnahme, kaum die Schulden tilgen wird. Sie werden fragen wo wir das ganze Geld hingethan haben, da ich kaum 5 fl. C.M. im Hause habe, aber berechnen Sie die theilweise Tilgung der Schulden da wir ein ganzes Jahr ohne Einnahme waren, das Joseph seine Kleider, für die gemachten Auslagen für Sophie das wenige leihen der Sophie und Mutter, meine Niederkunft, bedarf es noch mehr? Und übrigens die Last die wir durch das Haus der Mutter haben ist wirklich zu stark, die hälfte eines jeden Monaths muß der Joseph Geld und ist den ganzen Monath mit der

Opfer, und da es nie abgegeben wird macht das im Jahre
sehr viel; wir haben ja auch Pflichten gegen unsere Kinder
und dabei ausgesetzt zu sein auf die ewigen Zurechtweis-
ungen, nichts kann ich in meinem eigenen Hause vornehm-
~~ung~~ ohne Unannehmlichkeiten zu haben dieses alles macht
meinem Mann so viele Kränkung, daß er seit zwei
Wochen zu Bette liegt. Ich schreibe Ihnen alles dieses
deshalb, damit Sie erkennen wie schwer uns mit der
Familie geht, nicht aber um Herrn Silas zu Verbindlichkeit-
zwingen zu wollen, zu denen er sich selbst nicht versteht,
und dabei später keine Vorwürfe zu haben wir hätten Sie
davon nicht benachrichtigt, da der Joseph fest entschlossen
ist den Familien Angelegenheiten allein auswärtigen
Personen zu verlassen und wenn Sie schon gar keinen Rath
für uns haben sich mit der größten Aufopferung aufs Gerathe-
wohl herziehen, da es uns nichts schlechter gehen ~~wird~~ kann
als hier. Mein Mann kann wie Sie es gewünscht haben ~~[illegible]~~
Sie nicht besuchen da er krank ist, und allem Anschein nach auch
nicht so bald eine Reiße unternehmen kann, Sie aber
werden weder Zeit noch Gelegenheit haben her zu kommen so wird
es wohl am besten sein uns mit umgehender Post zu antworten.
Die liebe Cornelie und Kinder grüßen wir alle, ich schließe mit der
Bitte den Brief sogleich zu vernichten um keine ~~[illegible]~~ Ursache zu
neuen Zwistigkeiten zu geben.
Ich verbleibe Ihre stets geneigte

Netty

den Hauptstoff wird mein Mann bei Gelegenheit schicken.)

Monsieur

Monsieur Vincent Poll

à

Gorlitz

Mariampol

franco

Z dawnego należy
Za Mani 26 tal. f. M
Rzeźniki 6 tal 30 x ...
wygotować do moje
[illegible] partii
i wypłukać w zimnej
wodzie i [illegible]
prasować

– Moja droga duszo! Ledwo się nie uwolnię, że tu dotychczas siedzieć muszę – bardzo trudna spadła na mnie robota, z której się przecie szczęśliwie wywiązałem – dwa, lub trzy dni muszę tu jednak zabawić, bo jest dużo i pisania i gadania i rachunków – a kiedym wszystko już raz w ręce wziął, więc muszę ukończyć z honorem. Przykro mi bardzo bez Was moje drogie duszki i ciężko mi na sercu, bo czuję co mi na głowie ciąży – Do najświetniejszych korzyści zaliczam, żem tutaj poznał Xięcia Leona Sapiehę – bardzo zacnego

Człowieka – gdybyś mogła wyjechać naprzeciwko mnie do Szczyrzyc z dziećmi, wielkąbyś mi tym zrobiła przyjemność – wyjedź na dni kilka a ja będę tam zapewne jak sądzę 25 b. m. Proszę Cię o to, bo wiem że Ci bardzo rzadki bywa i nie źle, żebyś się widziała z panną Elsner i z Kostusią, która jest w Szczyrzycach – Ściskam moją Helcię dzieci odemnie od Sióstr i Ciotki, i mnie droga duszo moja.

Wierni Twój Wincenty

z 22 Sierp 1843.

15

Dzieciom Starzyńskich gościnca
Jejmości Dobrodziejce książkę
bardzo ciekawą – Misia, Julisia
i Rusinka całują po tysiąc
razy naraz z Tobą – Będzie
mi zdrowie – zdrów w prawdzie
jestem ale zbiedzony trudami biedą
i smutkiem –

–5 [illegible] Stanisław Cię
pozdrawia – Wyprawa z Panną
Świejską jest bajką wierutną.
Poczciwego Mikołaja pozdrów
od nas. – Dużo będę Ci miał do
opowiadania za widzeniem się,
bardzo ciekawych i osobliwych
rzeczy – Dziękujmy Bogu moja droga
duszko, że siedziemy z sobą razem
[illegible] i zdaleka od świata!
Bądź zdrowa! Bogu was polecam.

A Mme

Cornelia Pott

à Manizal





[illegible] 10 kwietnia [illegible]

Wielmożny!

Uczucia i Wiara, które z listu szanownego wyczy-
tałem [illegible] acz niezasługuie niegodny Kapłan i grzesz-
ny Człowiek na uzdobne wezwanie, przecież będzie
przed Bogiem nie dla niegodności moiey [illegible] dla Woli
Waszey i chęci odebranie pożądanego błogosławieństwa
Stwórcy, od którego wszystko pochodzi i bez którego nic
nie może, miłe, a do tego ieżeli stałość przedsięwzięcia
Waszego, powierzenie się z Wolą Boga znosić wszystko w miłości,
wierności i wzaiemności Małżeńskiey dla odebrania
i zasłużenia sobie na żądane błogosławieństwo,
wytrwa do zamknięcia powiek; pożądanego skutku
dostąpicie; mam nadzieję — pewnie tylko będę, iż po
niewaz to w parafii Nawaryskiey dzieie się ma
żeby i X. Proboszcz tamteyszy był obecny dnia
iutrzeyszego zatem służyć ze Mszą Ś., ieżeli iest
takowe żądanie, gdyż może i w Szczerem dla spo-
wiedników wielkanocney spowiedzi odprawić tym nagł.
Moie wszystkie uszanowanie nayprzód W [illegible] Dziedziczkom służyć będę
i Bandtkom zasyłam

X. [illegible]
proboszcz





[illegible] [illegible] Bar[illegible]

[illegible] Bell

[illegible]

[illegible]

Wrocław dnia 21go Listopada 1843.

Szanowny i Kochany Panie Wincenty!

Dziś dopiero przybyliśmy do Wrocławia o 11 wiecz. z południowym wozem parowym Śląskim. — Udałem się z Kasprem pod Złotą Gęś, stosownie do umowy, i z zadziwieniem ani PP. Kostrzewskich, ani Waszego Braterstwa tam nie znalazłem — Rozesłałem na zwiady, a sam pobiegłem na pocztę, gdzie już na mnie kilka listów czekało — a najprzyjemniejszy, list od Was właśnie, był nadszedł tego samego ranka. — Ile mi Wasza pamięć sprawiła przyjemności — nie będę Wam tego powtarzał bo słowa już są przez ludzi zużyte — ale niezasłużona ta oznaka przychylności od tych i tak słusznie szacownego stała się zachętą i zadatkiem tej nagrody o którą jedynie starać się będzie całe życie. —

— Znalazłem też listy, które mnie nieco zmartwiły, tak z Familijnych, jak i z rozleglejszych stosunków — Moja Matka doniosła mi że od kilku miesięcy mocno podupadła na zdrowiu, Marcin, że Rząd nie pozwala mu osiąść na Scenie w Poznaniu, Libelt — iż musi przechodzić przez kilka miesięcy w Berlinie po salonach wielkich figur tamtejszych, aby mu się mocniej zakarcić — a Berwiński donosi o nowych kłótniach — droższych mi osobiście od innych, jak n.p. Edward Dembowski, który z żoną się do nas schronił przed poszukiwaniami jakiemiś od Sierpnia ludzi trapiącemi. —

— Wskutek tego wszystkiego, postanowiłem udać się prosto do Berlina, przepędzić zimę spokojnie na medytacji przy kominku — z Winkelmanem — Uczęszczać do Ministrów aby uczynić potrzeby, dostać paszport do Warszawy — Uczęszczać na przedstawienia Dramatycznych Arcydzieł, aby się nauczyć mechanizmu scenicznego — i zaglądać do dziwaka Tiecka, który bawi teraz w Berlinie, a do którego przez Bettinę

— trafię

Po całodziennych poszukiwaniach, znaleźliśmy nareszcie Kossowskich, przed trzema dniami dopiero tu przybyłych. – Dowiedzieliśmy się o ich adresie, dopiero nad wieczorem, a raczej już o 9tej w wieczór – nie mogliśmy więc widzieć ich jeszcze dnia tego samego. – O tej że prawie samej godzinie, zajechało przed GES Wasze braterstwo – na trzy dni przed nami Kraków opuściwszy.

Tak więc, całe towarzystwo – z małego Dunku z pod Dębów – rzucamy się połączyło i wspólnemi siłami działać będziemy – a przynajmniej koncentrować, i zwiedzać miasto. – Jutro, udam się do Kossowskich, zrobię kilka wizyt – podam artykuły do Gazet – i będę pisać licznie listy muzykalne do Poznania – Obarczę też listami do zaufanych i – poważniejszych przyjaciół i Wasze Braterstwo.

Zdaje się, że kilka dni z sobą tu zabawiemy. Mówię o nich i o Majorze, – bo im spieszno. – Ja, bawię dopóty dopóki nie wyjadą Kossowscy. – Skreśliwszy stan obecny, zdam Wam sprawę z tego com zrobił w Krakowie.

– Mój Stryj (nie chcący być Kasztelanem dla Was, ale Panem Franciszkiem) pisał już do Was przez córkę Majora, i korespondować z Wami będzie. – Pomysł Literacki podobał mu się, a budowaniu powątpiewa. – – –

– Pomówię się z Panią X.X. – Wiozę z sobą wszystkie Poezyje Szymańskiego – Wstrzymam się z drukiem, bo Stryj który (jak zwykle) najprzód je skrytykował, a potem się nad niemi unosił bez końca, prosił mnie abym poszukał mu u Was wymagającej przedmowy, któraby mniej odkrywała stronę sceptyczną życia Poety – a to dla wpływu jaki by to na moralność wywarło!!! (Mój Stryj jest także Niemcewiczem, co napisał powieść pod tytułem „Co się Damom podoba" –)

— Kremera poznałem — obiecałem z nim korespondować
wraz z Cybulskim. Był dla mnie aż za nadto
grzeczny. Nic wam o nim nie mówię. Ale po
względem Estetyki, nic wielkiego od niego skorzystał... a
nawet, jak mam się przyznać, tom i nie bardzo
go się radził, „w jakiej postaci na świat „piękno”
wyjść, bo jako wstydliwa matka, czułem odrazę
powierzania płodu natchnienia, rękoma patentowanej
Akuszerki. —

— O rezultacie pomyślniejszego odkrycia, zawiadomi
was, wasz sąsiad. — W ciągu mego pobytu
w Krakowie, wszedłem w bliskie stosunki z naszym konsulem
P. d'Engelhardt, — dość młodym i bardzo przyzwoitym
człowiekiem — oddawałem i odbierałem wizyty innych
rezydentów — a z powodu bytności Aleksandra Branickiego
(brata Zygmuntowej Krasińskiej) — weszłem w stosunki
z całą Łańcucką Synagogą, przytomną w całym komplecie
w tej chwili w Krakowie. — Inicyatywa od nich
wyszła, — jak się samo przez się rozumie. — Dowie-
działem się innego, że Zygmunt dopiero w Maju
wyjedzie za granicę. — Bliższe wiadomości
zasięgnę od Cieszkowskiego, obecnie w Berlinie
bawiącego. —

Co się tyczy Żupy i Łuka — tych zdam Borowie
i Libeltowi, — a co do korespondencji w tej sprawie
z nimi, — zawsze jak ja oczekuję się nią zajmuj
— Szymańskiego do dalszego czasu zachowuję. Dla Bobra
obecnie zajmę się szczególnie Kachowskim, — a nawet
= wyprzedzę miesiącem zabawę. —

— Nie wiem iescze nic o waszym przyjeździe w nasze Kraie — bo nie oddałem iescze listu Kasprowskiemu więc, choć był tam i co było o tém, to mi iescze niezakomunikowano — Cieszył bym się z serca, gdybym was miał w Berlinie uściskać — Jeżeli tak nie wypadnie, nie omieszkam starać się z pozwolenia i donoszę wam różne fraszki literackie, na iakie mnie stać będzie, zasięgać waszego światła, w sprawie dla mnie tak ważnej — z niczem poświęceniem na = sztukmistrza, zabierającego się do tworzenia arcydzieła.

— Ogień święty czuję w mém łonie, i myśl także zanurzywszy się niekiedy w głębiny Oceanu wydobywa iasno akiem muszla kończy z perłami i koralowemi krzewy.

— Ale dłuto drży iescze w mojéj ręce, a nim ręką w marmur dłutem uderzy — iako pyta się mistrza „czy tak dobrze będzie!" — Jest to święta tajemnica dla oddającego się sztuce, że choć czuie piękność i siłę twórczą — czuie przytem tę potrzebę upewnienia się którą jedynie porównać można z potrzebą iakiej doznaje kochanek usłyszenia wyrazu „Kocham Cię" z ust kochan= ki o któréj miłości i przedtém miał iuż iakąś niezmyślną = pewność. ——

Kończę mój list na dzisiay, zapewnieniem czułej i dozgonnej przyjaźni = iaką dla Was w sercu przechowuię

Wasz brat

Władysław

P.S. Szanownej Żonie Waszej, moie uszanowanie zasyłam — Połaszam się do jednej winy tylko - a tą iest, żem z Krakowa nie pisał.. ale ani chwili nie odetchnąłem. Polecam = się Jej dobremu sercu i przebaczenia proszę iestem — Dziecię do serca przyciskam.. W tej chwili iuż może po Ogrodniku wraz z Pogranem, spacerują. ——

P.S. Nie sądźcie mnie po tym liście.. Zwykle iestem porządniejszym w korespondencyi szczegółach — ale dziś na = czasie mi zbywa ——

Bnarowo dnia 13. kwietnia [illegible]

Szanowny i Kochany Panie Wincenty! Żyła siem-
się do Was w oddaleniu odstępnie — nie dla
tego abym o Was codziennie nie myślał i [illegible]
się od Was sercem odwiązał — ale dla
wielu przyczyn innych — i zdziwi Pan też
na pierwszy przyjazd pisma, które mi
Pan Piatt przed kilkoma tygodniami [illegible]
przywiózł, gdy nas na dni kilka z żoną
swoją odwiedzał. Nie mam także wieści
do doniesienia do czasopisma, pod względem
ogólnym interesującego — bo ruch umysłowy
polski na Szląsku, jest jeszcze bardzo
słaby i w życie. Kropelkami zaledwo
[illegible] — tak z powodu [illegible]
[illegible] — jak i z przyczyn (do znaleźć [illegible]
się odnoszących — — Przecież. [illegible]
drugoroczniego Kalendarza — więcej podobno (ma
w naszych stronach przyjmowanie) rozbyć [illegible]
się w przeszłym roku — co wróży pomyślnie
na przyszłość — — Dziennik Szląski
ustał.. a raczej usycha — nie w korzeniu
się w ziemię — Nie wiem dotąd
czy Redakcyja przeszła (ze dobrowolnego
układu) z rąk Pana Schamelli, w ręce
Księdza Szyszkowica — proboszcza z Chełmu
i czy Duchowieństwo zajmie się gorliwiej
popieraniem tego pisma — jako środka
kształcenia ludu — Pan Szamalle — popieraniem
pół-autentycznem Rongijaństwa, źle się ducho-
wieństwu zasłużył — (a nie tylko Ducho-
wieństwu [illegible]!) — z tej więc przyczyny
po [illegible] jego przemysł — nie mógł się
lepiej utrzymać .. Jak Wam wiadomo
Szląsk od lat dwóch — (od czasu Rongijaństwa
zwrócił się deklarować — utwierdzać w wierze
lub odstępować od niej .. W rzeczy samej to
życie umysłowe w wegetującym Duchowieństwie
a to, sterowane przez świętego bardzo
(Diepenbrock, de [illegible] — gorliwszym
[illegible] w dopełnianiu swoich obowiązków..
nawiasem więc ufać że przyjdzie kolej i
na kształcenie ludu.. jednego z najważniejszych
obowiązków, zapewne! —

— Tyle mam i tyle donoszę wam o rzeczach wszystkich nas się tyczących ... Co do subjekty=wnych — które przywykłem powierzać od lat kilku cenionemu przyjacielowi — którego niech Pan Bóg błogosławi i nagradza! — wyzna=wam i wam otwarcie co się z duszą moją działo i dzieje — choć mnie trudność i boleść jaką mi to sprawia, wstrzymywała mnie przez kilka miesięcy od wynurzenia wam się. — Jestem szczęśliwy w pożyciu z żoną — błogosławi mi Bóg że mam własny domek — i zatem — używam czerstwego zdrowia — i nie wiele mam nawet w zmniejszonym kątku, zewnętrznych przeszkód do pokonywania ... przecież drogi Panie! — nigdym jeszcze tak i tyle nie cierpiał jak od pewnego roku — i nie uznawałem się tak słabym i tak niecierpliwym ... i tak niedołężnym w dobrem — w praktyce życia, kiedy przecież pragnę go szczerze i z duszy! —

Wystawcie sobie naprzykład szczerego sługę jakiego [illegible] lub Słowika — nawracającego po wszystkich chodzie! i po wszystkiem przewracać nożyki, tłukąc wszystko w drodze, — miły dla muzycznego akompanija=mentu, który się dostał do służby do słabego (a raczej cierpiącego) człowieka, któremu wszystko musi nie tylko podawać, i chodzić koło niego cichutko na palcach ... Ów mógł frontyn Baletnika, choć by nawet mógł być największym wirtuozem, a samego przyzwyczajenia do pierwszego rzemiosła musi być niedołężnym sługą innego Pana! — Wiem ja ci wprawdzie czego potrzeba aby się w tem wykształcić (pana miłości!) ale wiedzieć — a robić ... i robić ciągle — naturalnie — i natychmiast ... to jeszcze inna sprawa! —

P.S. Czytam teraz: po troszeczku budującą Historję powszechną C. Cantu!.. Bogu dzięki że też wszyscy ludzie na świecie nie zatarli w sobie tego Bożego podobieństwa! — Co, takiego czytać — to jak stare węgierskie wino!..

[illegible]

Spodziewam się o was wiadomości choć na Zielone Świątki... Czytaliście list z Listopad —

Do pierwszego Marca, piałam może Psychologiczno=plastyczne Szamisztniki Wyznaczone dłuższy dzień, boży w XX stuleciu ale mnie to tak rozdrażniło — ziemi nawet na kilka miesięcy zaniedbać tę pracę, nie odstępując od niej i do $\frac{1}{3}$ - (najmłodszej może części) ją doprowadziwszy. — Zawsze jedną rzeczą tylko się bawię... Czyradam... Ale już bez skrupułów mogę się parę godzin dziennie oddać wraz z nimi tej zabawce, bo ani gospodarstwo — ani stosunki z podwładnemi ani i stosunki z równemi — nie są niestety (to niestety należy do mojej prostoty) dla mnie zabawką! — Przecież, o ile mogę - i o ile nadzorować będę — przez całe życie zmieniać będę Do tego alegorii wróżne próby życia, właśnie X chociaż kropla po kropli, poezją — bo już wiem gdzie się mam wznosić duchem. Kiedy chcę szukać doskonałości i bezwzględnej całkowitej Prawdy i Piękności!! — — —

— — — Ale Wy wiecie Kochany Panie, co to jest kiedy człowiek zatkamy, dlatego przyszło illuzyj przyjaźni - i kiedy siebie i świat robaczy takim jakim jest... Człowiek wtedy, tak jest stałym wszystkich - jak by takowy = którym chodził na szczudłach i nogi własne mu odtrętwiały, — kiedy mu ktoś odbierze szczudła

→ Dusze namiętne — zapoznają się z prawdą przechodząc - przez progi rozpaczy... Ale ja, Bogu dzięki — i z Boskiej mocy ten prog już przeszedłem — a ostatnią datą tych dziejów był dzień 19 Marca b. r. w którym skończył się u nas Jubileusz przez Ojca Świętego nam otworzony. —

— Już więc nie radośnie jak dawniej, ale radośnie ponawiam - nuciam; Alleluja — ; teraz też wszystkim życzę bądź Alleluja — i z Bogiem naszym i z światem całym, pragnę żyć w zgodzie - i tylko indywidualnie na swoim kącie, w walce

[illegible]

tylko z moim dawnym lokatorem — dziś wznow-
-ionego mieszkania, zaglądającym — a
wraz z wami wszystkimi — w walce
ze chwastami i złemi owocami — choćby
w złotawych listkach, jakie nas trzyją ze
świecie ——— Żona mi przez
kilka miesięcy chorowała, — i nawet — bardzo
i podobno przez cały czas ciąży (to jest do
końca Czerwca) słabowitą będzie — ale teraz Bogu
dzięki zdrowsza — a często i wiosną w ogrodzie
spędzona (jedynem idealnem kraju naszego świe-
przyjdą tej w pamięci — Ciotka nasza bawi
przy nas — ale opuszcza nas parę razy
ciągle lesiami — za parę dni znowu na
trzy tygodnie jedzie do Krakowa — z Via widzimy
się tu prawie z nikim — oprócz z urzędnikami
dosyć indywidualnie gnuśną figurą, Dante
Odwiedzali nas, Stryj Franciszek w Lesiach
z swoim obecnym (?) dosyć niezdatnym mym
duchownym, p. Ludwikiem — Co trzy tygod.
korespondujemy ze Stryjem i coraz mniej
Kolorasto. — Zbrodzo tu u nas
w ogóle — bo głód! — Codzień prawie bawi
dzieci — akatolicy (?) i galicyjskich przychodzi
do nas. Teraz daję im czasami robotę
w ogrodzie — Od czterech miesięcy trwa
ten okropny dramat — a jeszcze kilka
miesięcy potrwa — Rząd trochę robi dla
ale bez silnego wpływu działania ludności
mniej biednej — i widzę i wiele ludzi
śmiercią idzie z tego świata. W jedna
w naszych stronach, bierze początek (tak jak i
wszędzie) z kilkoletniego nieurodzaju — ale
brak opieki nad niemożnemi rozwinąć
czynności samodzielnie — t. j. nad kmiotkami
i zagrodnikami — jest jednym z oddaleńszych
ale z rzeczywistych źródeł złego, w naszem,
szlacheckim kraju, jak i w całych oczyszczonych
Prusiech ——— Na moim wstępie w rządzie
gospodarki — i w życie chrześcijańskie — znalazłem
zaraz w grad zeszłego roku — zupełną
nieumiejętność gospodarowania i pogardzanie
nawet tem rzemiosłem — a przytem zupełny
brak pieniędzy; — to były przeszkody moje w początku

[illegible]

Szanowny Panie Wincenty

Dobrodzieju!

Odsyłam do Twej łaski Kopię Listu, mego Kuzyna s.p. Józefa Wybranowskiego, który, przed dwoma miesiącami do mnie był pisany. — Zrobisz z nim, co osądzisz być potrzebnym, dla dowiedzenia się o woli ostatniej Jego, i czy w niej zrobił wzmiankę o Pałaszu, który jeszcze w 829 Roku w Warszawie będąc, przekazać mi obiecał. — miło by mi bowiem było i te mieć po nim pamiątkę, jako od Osoby którą kochałem. — również gdyby to mogło być, życzyłbym sobie, o całym Jego Testamencie wiedzieć, jedynie w jaki sposób ten godny Człowiek rozporządził swoją majętnością. —

i komu przekazał. — Dziwiesz, że przy tylu
(dalszo ważniejszych zatrudnieniach, śmiem
Cię szanowny Panie Wincenty trudzić, wszakże
sam byłś łaskaw mnie do tego kroku ośmie-
lić — racz przyjąć zapewnienie wysokiego
dla osoby Twej szacunku i poważania i
bądź przekonany o prawdziwej należnej
Przyjaźni, która z Sercem dawnego Żołnierza
dla Ciebie niosę, piszę się Twym
dobrym Sługą —

AWybranowski

Cały mój dom winne ukłony łączy i wszyscy
sąsiedzi —
WWPani Dobrz winne Uszanowanie
lubą dzieci ściskam

Ostapie d. 15.° Marca 847 —

Kochany Panie Romanie!—

Daruj mi że na list Twój który mi wielką sprawił przyjemność, tak późno odpowiadam:— Chyra która mnie od kilkunastu lat trapi, rzuciła mnie na łoże boleści wprawiając nie tylko w fizyczną ale o małobym niewyrzekł i w moralną bezwładność i stała się powodem spóźnionej na list ostatni odpowiedzi; lecz nigdy, nigdy niebyłbym w stanie dopuścić się uchybienia nieodpowiedzieć na kilka listów /: jak się wyrażasz :/ do mnie pisanych, i żadne stosunki niebyłyby wstanie odwieść mnie od tego; [illegible] może że dla długo trwałych w różnych latach oddaleń z domu, listy te nie mogły mnie znaleźć; albowiem od czasu gdyśmy się widzieli na Grzybowie odbyłem 9. podróży do wód z których jedna w 1839. roku trwała 7 miesięcy, a każda inna przynajmniej cztery.—

Improwizacya tego roczna nie zrządziła mi znacznych materyalnych szkód, bo jakoś temu porabiegałem, ale tem większą na zdrowiu; gdyż niewychodząc przez całą zimę z domu, dla ocalenia życia zmuszony byłem w najburzliwszym czasie przedsięwziąść podróż do Węgier; tej podróży skutkiem były fluxye, katary, kaszle a na domiar trzech miesięczna dyarya, która mnie tak dalece wyprowadziła z sił, iż dopiero Ce

Augusta

byłem w stanie zebrać się do wód, zwłaszcza gdy już inni powracali; z podróży więc tej, żadnej korzyści nieodniosłem oprócz poznania JW. Barona Borowskiego z którym miałem przyjemność rozmawiania o Tobie, Szanowny Panie Romanie: Znamy to Panisko, a chociaż Pan, nichoruję na Pana; tym mocniej przywiązałem się do niego, im wyraźniej widziałem, że jest Twojem prawdziwym przyjacielem.—

Czyli niewspominał Ci co Pan Baron o nadzianowskiej puściźnie którą wśród tylu wypadków jakoby cudem ocaloną dochowuję i jak mającemu sukcesora zamyślam Ci przekazać. Odebrałem ją z rąk mego Dziada /: który przeżył mego ojca :/ z Błogosławieństwem i bibliją; jakoby godłami jak mam żyć na świecie: W oczach filozofii mogą się takowe pamiątki wydawać przesądem, mają one wszelako coś unoszącego do naśladowania cnót tych po których pozostały, i odpychania od niecnych postępków.—

Przed paru laty cieszyłem się nadzieją widzenia Cię w Kosowy, gdzie podług oświadczenia ś. p. Brata Antoniego mieliśmy być wezwani w kumy, lecz i tę nadzieję podobało się losowi zniweczyć przez niespodziewaną śmierć Antoniego: więc gdy dwóch Braci straciłeś, jak piszesz, Ksiądz Józef żyje i musi być vir magnus

/:

/:
coram Deo. Przypominam sobie gdy przypadkiem
wraz z s. p. Antonicem zjechaliśmy się 1807 roku
w Krakowie; Józef w sutannie, ja ze szpadą
/: to jest ogień z wodą:/ śpiewał solemną wotywę
w Kościele zamkowym, błagając wszechmocnego
o nawrócenie mnie z dróg bezbożności; klęczałem
przez cały ciąg wotywy: kto wie czyli
się nie od tego czasu poprawiłem. –
Przebacz Szanowny Kuzynie że ci tyle bazgrzę:
kiedy niemożemy z bliska, gadajmy z sobą
przynajmniej z daleka. O polepszeniu zdrowia
straciłem wszelką nadzieję; z Synami Eskulapa
do niczego trafić nie można, wszystko obiecują
ale skutku niema; przyjęli do swej aposteryoryczny
nauki, wole spekulacyj filozoficznej;
a wyrzekli się zdrowego rozumu. Ostatniem
ratunkiem moim są zasady czerpane
w szkole Epikteta które niepozwalają duchowi
wśród cierpień upadać. Budowa już teraz
zdarta, ze stali, wytrzymująca chwilowo tylko
przerywane boleści połączone z bezsennością.
Zarod choroby uwiązał się w 1872 a resztę
rozwinęły natężone około materyalnego
bytu prace; objąłem albowiem po s. p.:

Stryju spadł, niewiedząc że dług o 50. procent wartości jego przenosiły.
Na poczętku zaraz wrucitem to majątem własnego w potrzebie ulepszenia, aż oto zaczęły do Trybunałów wołanie akcye.
Osiadłem więc na łodzie: albo przebrnąć, albo utonąć, było hasło: Przebrnąć wyrzekłem! i wszystkiemi siłami wziąłem się do pracy, wszelako to niebyłoby pomogło, gdyby niestemna rzetelność w dotrzymanie pierwszych układów, niebyła sprawiła ufność w resztę wierzycieli i skłoniła ich do cierpliwości.
Tem sposobem przez lat 19 ciągle płacąc oczyściłem skromną posiadłość, która mnie teraz żywi gdy już nie jestem wstanie pracować. —
O stosunkach domowych wspomnę później na teraz ściskając serdecznie Kochanego Kuzyna jako przywiązany Jego przyjaciel i Sługa
J. Wybranowski. —

W Sękowa Dnia 10go Listopada 1840go

Szanownej matronie z należnem uwielbieniem nogi całuję. —
list ten na dwie raty pisałem – przez co jedna poczta upłynęła. —

Kopia listu s. p. Józefa Wybranowskiego pisanego na dniu 16go listopada 1846go do Wgo Romana Poraj Wybranowskiego do Ostapia cyrkułu Tarnopolskiego

Wielmożnemu JMci Panu

Kołowi

WWMci Panu i Dobrodziejowi

we Lwowie



do Tomasza [illegible]

<u>Dnia 16. Mar. 96. z Wenecyi.</u>

Nie obiecywałem na odjezdnym Pisywać do Ciebie Kocha,,
ny Panie Tomaszu, y łatwo to dotrzymałem. Mimo
przyrzeczenia znając dobrze Przyjaźń Jego y akuratność
w pisaniu, piszę. Całuję Cię serdecznie, y proszę abyś mi
doniósł. Teodor Dzierzbowski czy jest we Lwowie. Bo niewiem
co to się znaczy że natyle listów moich żadnego listu od nie,,
go nie miałem. — Dembowski Stanisław coto mi dawał
swego Szwedzkiego konia białego czasem, czy wyjechał ze
Lwowa, y iak też może zakończył Interessa względem Mysłow..
Xcia Alexandra Sapiehy. O tym dowiedzieć się możesz od
Wo Zembowskiego któremu [illegible] serdeczne pokłony. — Nasz
P. Klementy może iuż y stanął we Lwowie; bo pisał do
mnie z Rzymu że wyjeżdża; nawet mię wyłajał wdzięcznie [illegible]
ja nie winnie, ale musiał być w złym Humorze, może Mu
Syra mało dali do Menestry; lub Polenta źle zrobiona. Ludwika
widziałem ~~we Lwowie~~ w Wiedniu; ten się tym [illegible] bywałem z
nim na Obiedzie. chwytał zawsze przechadzając sie Gospodarzowi

[illegible]

Poszli z Putnijska. Przekupki jo nawet znaią, w wszystkim mie„

sięcu y z nim bę spodziewany widzieć. Jestem iuż dwa miesiące

bawię y az pod pensyi wyiadę, widziałem Karnawał, więc y drugi

słowny festyn w Wenecyi widzieć muszę! Patrzay że co większe

to y inny Gust! Ludwik Sposobem Kocha przeleciał Włochy, Ma„

linowskiemu Krzyw do Gustu przypadł y tam więcey Roku prze„

mieszkał, Ja w Wenecyi 4. Miesiące bawić będę! Wyznaię ci prawo„

dę że mi się tu podobało. Naypierw osobliwość Warta zastano„

wienia, Miasto na Morzu. – Kobiety ładne. Mieszkańce grzeczni,

Pospulstwo nawet chce Cudzoziemców lubią obsługiwać, uszu„

kują Ich zawsze z grzecznością. Wyspy do koła miasta z

Położenia swego, z Ogrodów, y budowli przyiemny Widok

sprawuią. Plac S.t Marka. iest to rzecz Całkiem wspaniała.

W Kwadrat zabudowany ma przeszło 200 Łokci. W iedney

Stronie Kościół Starożytney, Architektura. Na nim 4.

Konie z Bronzu zrobione za Czasów Nerona w Wielkości

Naturalney, iakiemi On na Tryumf wieżdzał w Których

podobne do niego Kasztanowatego, Obok Kościoła Pałac

Dozy wszystko z Marmuru, Mozaika w Kościele y

Malowanie

y Malowaniá w Pałacu osobliwsze. 3 Sciany formuią Kolumnaye czyli Mieszkania rożnych. Bibliotekę; wszystko podlinie Stawiane. Sklepy y ulica po iedney stronie w Kolumnadzie. Wieża S. Marka wysokości 330. Stop. Wchod na nią bardzo wygodny chociaż Schodow nie ma, Szeroka na 16. krokow w kwadrat od Sciany do Sciany przez szpadzistośc coraz wyższą idzie się na nią. Z niey cała Wenecya z Okolicami iak na Planie widzieć można. Z strony Morza stoią 2. wysokie Kolumny z Grecyi sprowadzone za Doży Sebastiana Ziani. postawione przez Architekta Mikołaia Barattiero. Na iedney stoi z Metalu Lew wielkości Naturalney, obrocona głowe maiąc ku Morzowi, na znak czułości na Kraią. ktora ma Lwa za Herb. – Na drugiey Statua S. Teodora w iedney ręce ma włocznią a w drugiey Tarcze. Na znak umysłu spokoynego Państwa, ktore bardziey mało do Obrony, iak do Zaczepki. – W Kosciołach Architektury są niektore ładne między wszystkiemi wszelkiemi nie się podobał Kosciół S. Piotra. co się tycze osobliwych Malowań ładnych, można powiedzieć że po wszystkich prawie Kosciołach ich

Jest dobre. Architektura ale Dogana na miejsce nazwane gdzie ktoś
ładna. Kamienice nie mają nic w sobie osobliwego, można nawet
powiedzieć że dosyć są brudne. Ulice bardzo ciasne ledwo 2 Ludzi
minąć się może. Wieczorem nie oświecone po końcach tylko
latarnie się palą. Praktyki jednak nie ma żeby Sklep okradli,
lub kogo obdarli, chociaż wszystkie Sklepy wychodzą na Ulice.
= Powietrze nie koniecznie zdrowe, y raptem odmienia się. W
tym miesiącu mieliśmy Zimno jak u Nas, y znow gorąco.
Teatrow jest 8. Cztery od Oper a Cztery od Komedyi, lecz te
w post wstąpiwszy ustały; y dopiero w Maju to jest w Assensyi
otwarte będą, a po Assensyi znow aż do Karnawału nie grają.
Owa Sławna. Bilington o ktorey to Ludwik pisał chorowała;
y nieśpiewała tego Roku, ale w Maju obiecuje że śpiewać będzie.
Pisałbym y więcey lecz mi już Papieru nie stało a bardziey
Czasu, bo Poczta odchodzi. Życzę Państwu Świąt dobrych
y iestem wiernym Sługą. AG.

1826

